



W. BIEGAŃSKIEGO · W. CZĘSTOCHOWIE

EX · LIBRIS · M · B · P · IM · DR ·



# BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. W. Biegańskiego w CZĘSTOCHOWIE

PRAWA REPRODUKCJI ZASTRZEŻONE

COPYRIGHT RESERVED

# GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki

Poświęcony sprawom miejscowym oraz

## Zagłębia Dąbrowskiego.

Cena 3 kop.

| CENA PRENUMERATY                |         |
|---------------------------------|---------|
| 48 miejscowych i samiejscowych: |         |
| Rocznie                         | Rb. 6.— |
| Półrocznie                      | 8.—     |
| Kwartalnie                      | 1.50    |
| Miesięcznie                     | 50      |

Adres Redakcji i Administracji: Częstochowa Aleja III № 58, skrytka pocztowa № 21, adres telegraficzny „Goniec-Częstochowa”.  
 Redakcja stwarza tydzień w dni powszednie od godz. 6-ej do 7-ej wieczorem.  
 Administracja w dni powszednie do godz. 6-ej wieczorem, w niedziele i święta do godz. 11-ej rano.  
 Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracamy się.  
 Prace drukiem i ogłoszenia w Częstochowie przyjmują wszystkie księgarnie.

| CENA OGŁOSZEN:  |  |
|---|--|
| za jeden wiersz lub jego miejsce na I-naj stronie 80 k., na IV-ej 10 k. |  |
| Reklamy i Nekrologia za wiersz 20 k.                                    |  |
| Należności za wiersz 50 kop.  |  |
| Ogłoszenia drobne po 3 kop. za wiersz                                   |  |

### Rada Częstochowskiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu

niżejsem podaje do publicznej wiadomości, że na nadzwyczajnym zebraniu pełnomocników Towarzystwa, które odbyło się w dniu 10 Listopada 1907 roku w sali „Harmonta” w Częstochowie, pod przewodnictwem p. M. Gradsteina i w którym przyjmowało udział 59 pełnomocników, na ogólną liczbę 75, oraz poważną liczbą członków Towarzystwa, nie będących pełnomocnikami, jednogłośnie uchwalono dopłatę, równającą się całkowitym udziałom, na pokrycie strat, jakie Towarzystwo poniosło w latach ubiegłych.

Wobec powyższego Rada usilnie prosi p.p. Członków Towarzystwa o niezwłoczne wpłacenie do kasy Towarzystwa należnych od nich sum, a to w celu uniknięcia skutków prawnych przez Ustawę przewidzianych dla tych członków, którzy do uchwały tej dobrowolnie zastosować się nie zechcą.

**Reprezentantem „Gonia Częstochowskiego” na Sosnowiec i Zagłębie Dąbrowskie jest Wacław Badurski** (Sosnowiec, hotel „Warszawski.”)

**Reprezentację „Gonia Częstochowskiego” na Zawiercie objęła księgarnia pani Z. Hubickiej w Zawierciu.**

**Prenumeratę na „Goniec Częstochowski” w Rakowie przyjmuje p. Kofasiński.**

Świeżo wybrana komisja zajmie się opracowaniem planu nadchodzącej pracy prawodawczej. Do komisji weszli ks. Szachowski, Rutzen, Winawer, Kutler, Pergament i Szin-gariew.

Następnie wysunięto projekt podziału sądu pomiędzy petersburskim i moskiewskim oddziałem komitetu centralnego. Ostateczna decyzja w tej kwestyi zapadnie na mającym się niedługo odbyć posiedzeniu centralnego komitetu w Moskwie.

Członek redakcji „Rieczy”, J. Hessen, otrzymał od Puriszkiwicza bardzo charakterystyczny list. Brzmi on jak następuje: „Dziwię się czynionym przez „Riecz” w ostatnim artykule wstępnym wysiłkom, aby zrobić ze mnie konstytucjonalistę. Bez względu na cele tego artykułu przypuszczam, iż redakcja posiada tę odrobinę przyzwyczajenia, iż od niewłaściwych i ryzykownych insynuacji. Izba powinna być zdolna do pracy, Izba twórcza, ale ani na krok nie może iść dalej, niż wskazuje to prawo z d. 19 sierpnia. Samowładztwo nie może być zniesione dlatego tylko, że tego pragnie 14 milionów żydów rosyjskich. Wł. Puriszkiwicz.”

Posel ziemi piotrkowskiej Żukowski, w rozmowie z dziennikarzami objaśnił nieobecność Koła Polskiego przy otwarciu Dumy postanowieniem polaków, aby unikać udziału we wszelkich organizacyjnych sprawach parlamentu rosyjskiego.

### Rusini na Bukowinie.

Rusini w Galicji narzekają ustawicznie na ucisk ze strony Polaków i podnoszą skargi tak w Sejmie, jak i w parlamencie wiedeńskim na gospodarke polską, a tymczasem na Bukowinie los Rusinów jest wprost pożałowania godny. Niemcy nietylko zgermanizowali Bukowinę, ale największe zdobycze poczynili właśnie na skórze ruskiej, gdyż mało świadomości Rusini stanowili najpodatniejszy grunt dla germanizacji.

Nawet rumuni i żydzi otępli się z nieproszonej opieki niemieckiej, jedynie Rusini zostali na szarym końcu i teraz dopiero wypowiadają wojnę Niemcom.

Jakie jest położenie Rusinów na Bukowinie, gdzie liczą prawie połowę ludności całego kraju, dowodzi artykuł organu ukrainców bukowskińskich, który tu streszczamy:

„Germanizatorskie mrzonki austriackich centralistów miały czas już dawno się rozwiać. Narody odradzają się. Nawet na Bukowinie rwa się w ostatnich lat dziesiątkach pięta, narzucone większościom narodowym, antochotnom, przez zaikome mniejszości. W niemieckim przetaku wypada dziura. Nikt nie zabije, że niemiecka hegemonia na Bukowinie formalnie ustaje.”

„Faktycznie jeszcze nie. Mimo bowiem równoprawnienia(r) ruskiej narodowości, panuje niemyślna w urzędach, sądach, szkołach i w uniwersytecie. Zawszad płyną do nas skargi, że w czysto ruskich okolicach są napisy nasądach wyłącznie niemieckie, poczemstrz nie rozumie słowa po rusku i adresu ruskiego nawet nie umie przeczytać. Większość niemieckich urzędników nie włada krajową mową. Rząd krajowy, rozpisując konkurs na posady, żąda wprawdzie znajomości mowy krajowej, ale na papierze. Stąd pochodzą takie fakta, że niejedyn sędzia Niemiec opiera się na tłumaczeniu zeznają stron przez durniście i na podstawie takich tłumaczeń i wyjaśnień, wydaje wyroki i pisze protokoły, o których znowu strona niema pojęcia.

Ludność ruska czuje się jak we wrogim sobie kraju, a nie na rodzinnej swojej ziemi.”

„Referentem krajowego oddziału weterynaryjnego jest zabity Niemiec, który Rusinów zapytuje tylko: „Was sagt er? Was wünscht die Partei? „Bukowyna” narzeka dalej na kierownictwo ruchu kolei państwowych w Czerniowcach, że po stacjach w ruskich okolicach mianuje się urzędników, którzy nie umieją po rusku. Przyłącza w końcu drastyczny, ale i tragiczny natury przykład, do czego może doprowadzić brak znajomości języka ruskiego u państwowego urzędnika. Oto w Serecie zasądzona została na karę śmierci pewna Rusinka na podstawie zeznań dwóch świadków, którzy umieli po rusku wymówić tylko słowo „pały” — nic więcej. — Są to dwaj urzędnicy podatkowi.

Dziewczyna miała wobec nich przyznać się do zbrodni uduszenia dziecka, tymczasem przy rozprawie sądowej okazało się, że obaj urzędnicy krajowi nie umieją nawet powtórzyć po rusku tych słów, które rzekomo zeznała przed nimi dziewczyna. Obwiniona uwolniono, bo odwołała swe zeznanie, ale ten tragiczny fakt dowodzi, do czego doprowadza lekceważenie przyznania władania krajowymi językami w urzędach.”

„Bukowyna” apeluje do miarodajnych czynników, aby położyli koniec krzywdom Rusinów, a tymczasem wzywa naród ruski, aby nigdzie nie postugiwał się mową niemiecką, lecz ruską, i aby domagał się w urzędach zupełnego równoprawnienia językowego.

Tyle „Bukowyna”. I czemuż wobec tak jaskrawych krzywd narodowych na Bukowinie, nie wystąpi w parlamencie z ognistą mową poseł Wasilko lub Romańczuk? Dlaczego mają tylko na ustach Polaków, których „wobec Europy” obryzgują napaściami za rzekome uciski? Czemż przemilczają nawet wobec Wiednia swoje krzywdy narodowe na Bukowinie za mi-sę soczewicy?

### Reforma wojskowa w Szwajcarii.

Dnia 3 bm. dokonany został w małej republice szwajcarskiej wielki akt reformy wojskowej, która już od 3 lat zajmowała całą opinię publiczną w kraju. Doniosłość aktu tego nie leżała w istocie reformy, która sama w sobie niewielką przynosi zmianę, lecz w zasadniczym starciu się dwóch prądów politycznych, centralistyczno-militarnego i antymilitarnego. Wedle konstytucji rozstrzygał nad przyjęciem lub nieprzyjęciem ustawy w drodze referendum plebiscyt czyli głosowanie całego ludu t. zn. wszystkich uprawnionych do głosowania mężczyzn. Agitacja z obydwu stron była bardzo o-

### Okolo Dumy.

Ze strony dobrze poinformowanej wyjaśniają, iż większość nowej Dumy dążyć będzie do przeniesienia głównych prac do komisji, aby ograniczyć przemówienia publiczne, wywołujące wzburzenia. W tym celu też wysunięto projekt, aby posiedzenia Dumy odbywały się tylko dwa razy na tydzień.

Pravica wystawia kandydaturę prezydenta miasta Kijowa. Procento na godność wice-prezesa Dumy. Październikowcy dotąd nie mogą zdecydować się na krok stanowczy. Profesor Kapustin ze stronnictwa październikowców odrzucił propozycje pravicy. Prezes centralnego komitetu październikowców, Guczkow, popiera Procentę.

Według słów Bobriszczewa-Puszkina, konferencja październikowców osiągnęła pewne wyniki, mianowicie dała poznać że większość październikowców wrogo odnosi się do kadetów. Na konferencji wyjaśniło się również, że październikowcy mają zamiar wybrać na wiceprezesa Dumy. Makiakowa, który, choć należy do k.-d., ale jest człowiekiem, na którego łatwo zgodzić się mogą nawet wrogie stronnictwa.

„Riecz donosi, że w dniu 13 listopada, na ogólnym posiedzeniu świeżo wybranego komitetu partii kadetów, obecni byli, oprócz petersburskich członków, moskiewscy członkowie tegoż komitetu: Golowin, Teselko, Kizewetter, ks. Doigorukow, Kyszkin i Maklakow.

Do prezydium wybrano jednogłośnie: na prezesa ks. Doigorukowa, na pomocników: Nabokowa, ks. Szachowskiego, Kiszkina, na sekretarza Kornilowa i na skarbnika Swieczina.

Wykonywa: pomniki, figury, portrety, ciżmy, roboty przy budowach katedrów, jako też i każde roboty w zakres rzeźbiarstwa wcho-dzące, od najwzyczajniejszych do najwzyczajniejszych pod względem artystycznego wykonania, ze wszystkich krajowych i zagranic-nych prima materjałów kamienia i drzewa. Dekoracje domów od tuki modelowane i wszelkie roboty sztukatorskie. Zakład podejmuje się wykonywać roboty w największych natężeniach i kosztach na każde żądanie iacno. Czas przystępna.

Zakład Ślusarski i Elektro-Mechaniczny 334  
**F. BŁACHOWICZ** w CZĘSTOCHOWIE  
 Aleja III № 58.

**Wykonywa wszelkie roboty żelazne i mosiężne. Specjalnością** budowa wag dziesiętnych, stołowych i aptekarskich, jakoteż regulowanie takowych, roboty tokarско-mechaniczne, zakładanie płurnoochronów, telefonów dzwonków elektrycznych, reperacja dynamo-maszyn, lamp łukowych, maszyn do pisania, fonografów, gramofonów, wyzmaczek, aparatów projekcyjnych, kinematografów i t. p.  
 Za dokładne i staranne wykonanie roboty zakład gwarantuje.

Zakład Artystyczny Rzeźbiarsko-Kamieniarski  
**Kruszyński i Proszowski w Częstochowie,**  
 Aleja III dom własny.

żywnia, walka toczyła się zacięta, ostatecznie przyjęto reformę większością 62 tysięcy głosów, za reformą głosowało 55 procent przeciw 45. Zwolennicy reformy zwyciężyli, ale tylko nieznaną większością głosów. Antymilitaryści wystąpili najliczniej w kantonach francuskich. Wzwały jednak trzeba, że zaliczają się do nich nie tylko socjaliści, lecz także chłopcy konserwatywni, podczas gdy za reformą wojskowa oświadczyła się przedewszystkiem liberalne drobniemszczyństwo.

Reforma sama polega na przedłużeniu służby pod bronią o kilkanaście dni, nie jest więc wcale przełomową. Szwajcaria pozostaje przy swym systemie milicji; traktaty międzynarodowe z r. 1815., gwarantujące neutralność tego państwa, nie pozwalają na utworzenie armji stałej, która zresztą wśród ludności samej nie znalazłaby popleczyków. Ale nieliczna siła zbrojna jest, jak to ostatnie wielkie manewry pokazały doskonale wyćwiczona i zaopatrzona w najnowsze środki wojenne. Ostrożność taka mimo neutralnego charakteru państwa jest wskazana, mianowicie na wypadek wojny francusko-niemieckiej, aby przeszkodzić naruszeniu granicy przez jedną ze stron wojujących. Niebezpieczeństwo ze strony Niemiec jest szczególnie wielkie, jak tego dowiodły swego czasu groźby wojenne, rzucone przez Bismarcka pod adresem Szwajcarii za to, że nie chciała wydać zbiegłego przestępcy politycznego.

## Kronika miejska.

**Pobyt generał-gubernatora warszawskiego w Częstochowie.** Dzisiaj o g. 6 m. 37 rano przybył do miasta naszego J. E. warszawski generał-gubernator, głównodowodzący wojskami okręgu warszawskiego, generał-adjutant Skafon, któremu towarzyszyli: naczelnik sztabu okręgu warszawskiego, generał-adjutant Herszelman i pomocnik generał-gubernatora w wydziale policyjnym, generał-major Uthoff. J. E. generał-adjutant Skafon odwiedził najpierw sobór prawosławny, następnie udał się do klasztoru Jasnogórskiego, gdzie spędził czas jakiś na modlitwie, poczem odwiedził koszarę 7-go pułku strzelców, który przeszedł przed J. E. w marcu ceremonialnym, w końcu generał-gubernator Skafon zwiedził koszarę pułku dragoniego i o g. 10 r. po parugodzinnym pobycie w mieście naszym J. E. udał się specjalnym pociągami w stronę Warszawy.

**Z Lutni.** Koncert wczorajszy w Lutni, urządzony przez Towarzystwo Dobroczynności na opał i światło dla najbardziej potrzebujących udał się pod każdym względem. Gra na fortepianie panny Grabowskiej podobala się ogólnie, zasłużone również oklaski zbierał p. Geldner, znany u nas deklamator. Śpiew p. Ziemińskiego i doskonale jego kuptęły wzbudziły burzę oklasków. Gra p. Wareckiego stanowiła silny kontrast z popisami wszystkich koncertantów, na szczęście ujemne wrażenie zatarł doskonale wypowiedziany djalog, w którym zasłużone oklaski zbierał p. Hoecówna i p. Jurakowski. O monologach p. S., jako zawodowego artysty, pisać by nie wypadało ze względu na zespół amatorski, na przyszłość jednak należy zwrócić uwagę na wybór monologów: wczorajsze były zadanie i zamato interesujące. Po koncercie tańczono ochocho do późna w nocy. Sala Lutni była przepiękna.

### Z teatru.

W sobotę teatr nasz wystawił sztukę p. t. „Pies z Baskerville”. Jestto przeróbka dość udana z utworu sensacyjnego Conan Doyle'a. Historje Cherloca Holmesa, pełne nadzwyczajnych przygód, zaciekawiają zawsze bądź w czytaniu, bądź na scenie. Tak też było na przedstawieniach sobotniemi i niedzielniemi. Liczne zebrana publiczność z zapartym oddechem śledziła bohaterów sztuki, w szczególności „mityczną” postać Cherloca Holmes'a, przejmowała się intrygą, przerywając wielokrotnie oklaskami akcję. P. Wiśniewski w roli tytułowej wykazał dużo pomysłowości i rutyny. Dzielnie sekundowali mu inni artyści. Sztuka, wyreżyserowana dość pomysłowo, ma zapewnione powodzenie.

## Od naszych Korespondentów.

### Z Dąbrowy.

Pod kołami pociągu. Wczoraj o godzinie 5 po południu pociąg osobowy № 15 przejechał stolarza fabryki Flitznera i Gampera Andrzeja Egierskiego odciawszy mu lewą rękę i lewą nogę. Pierwszej pomocy udzielił nieszczęśliwemu felczer kolejowy p. Łęgoweki, poczem odwieziono go do szpitala w Będzinie.

Wykolejenie parowozu. Wskutek wadliwej

zwrotnicy wykołcił się wczoraj o godzinie 6 m. rano parowóz z wagonem. Tender przejechał szczęśliwie zwrotnicę i tylko parowóz zeskończył ze szyn. Wina więc nie leży po stronie obsługującego zwrotnicę, lecz w wadliwości zwrotnicy na co baczną uwagę winniem zwrócić dozorca kolejowy, łatwo bowiem wskutek niedopatrzeńcia drobnego błędnie może nastąpić katastrofa.

### Z Sosnowca.

**Grubiaństwo dorozkaczy.** Mieszkańcy Sosnowca i okolice wiecznie się skarzają i słusznie na dorozkaczy tutejszych, których grubijańskie postępowanie wobec gości pewnie niezadługo będzie przysłowiowe. Wczoraj przed południem p. S. chciał dorozką powrócić do domu na Sielce. Pomimo, że stało kilka żydowskich dorozek niezajętych, żadna przecież nie chciała go zabrać, z tej jak się okazało racji, że pan S. w ciągu tygodnia obsługuje się dorozkaczami polskimi. Można się godzić lub nie godzić na zapatrywanie p. S., ale żeby wskutek tego dorozkacz nie chciał gościa obsłużyć i po prostu urządził mu „kawata”, mścił się na nim, podczas gdy obowiązkami jego jest natychmiast gościa obsłużyć jest rzeczą niesłychaną. W postępowaniu tem tak są czelni, że drwią sobie z wszystkich prób i rozkazów.

### Z Łodzi.

— Odbyło się zebranie związku zawodowego nauczycieli polaków. Zatwierdzono budżet na r. 1908, oraz postanowiono utworzyć dla członków kasę pożyczkową. Wybrano do zarządu: pp. Ferstera, Niklewskiego, Lipskiego, Chomiaka, Pęczkowską, Czajkowskiego, Kędzierskiego, Jacuskiego; na delegatów do Warszawy: Niklewskiego, Czajkowskiego, Ferstera i Kędzierskiego.

W kawiarni przy ulicy Średniej № 56 agenci „ochrony” ujęli 4-ch bandytów, z których 2 uczestnicy w napadzie i zabójstwie strażnika.

— W magistracie odbyło się zebranie obywateli oraz delegatów związku przemysłowców w sprawie reorganizacji policji łódzkiej. Żadnych uchwał konkretnych nie powzięto.

— W Tomaszowie Raw. odbyło się poświęcenie i otwarcie Oddziału łódzkiego stowarzyszenia majstrów fabrycznych.

— W więzieniu przy ul. Piotrkowskiej pobiło się dwóch więźniów, przy czem jeden z nich został ciężko raniony nożem.

— W fabryce Kestenberga przy ul. Zawadzkiej nr. 16, skaleczyła się w rękę przy maszynie 22-letnia robotnica, Adolina Zaleska. Poszkodowanej udzielił pomocy lekarz Pogotowia, pozostawiając ją na miejscu.

### Z Warszawy.

**Rozbicie pociągów.** Wczoraj, około godz. 2-iej w nocy, na stacji Miłosna, kolei Terepolskiej, nastąpiło spotkanie dwóch, wchodzących na stację pociągów towarowych. Parowozy pociągów uległy znacznym uszkodzeniom, 3 wagony zostały zdruzgotane, a 4 uszkodzone. Jadący, w jednym z wagonów towarowych dozorca wołów, otrzymał poważne obrażenia piersi. Ruch pociągów odbywa się po liniach zapasowych, ponieważ obydwa tory głównie zajęte są przez polamane wagony. Przyczyną wypadku ma podobno być mylne nastawienie zwrotnicy.

**Napad bandyci.** Około g. 8 w., na skłep Marij Bizewskiej, przy ul. Górczewskiej, napadło kilka bandytów, którzy usiłowali ograbić kasę; gdy zaś B. stawiała opór, jeden z bandytów dał do niej strzał z rewolweru, raniąc ciężko w głowę. B. Pogotowie umieściło w szpitalu żydowskim. Bandyci zbiegli, nic nie zabrawszy.

### Z różnych stron

— **Napad.** W nocy na dz. 30-ty października przed nadejściem pociągu, do jednego z przejazdów na dystansie „Brailów-Gniewiań” podjechało 3 fury, których woźnice zażądali otwarcia przejazdu. Stróż Gardjasz wieczorał w tym czasie, do przybytych więc wysłał jego żonę. Pięciu żydów zażądało od niej otwarcia przejazdu. Kobieta odmówiła. Wtedy żydzi zaczęli ją bić; na krzyki żony wybiegli z budki stróż, który, widząc żonę całą we krwi, zaczął wołać o pomoc. Nadbiegli robotnicy, pracujący w pobliżu i straż drogowa, która też ujęła dwóch wymykających się napastników i wsadziła do pociągu, przechodzącego w tej chwili. Trzech pozostałych żydów złapano w Brailowie. Połączona stróżowa zmierza w pociągu, w drodze do szpitala winnickiego.

— **Napad na plebanję.** We wsi Lusobyki, w gub. siedleckiej, w nocy na 12-ty b. m., ośmiu uzbójczych bandytów napadło na plebanję i zażądali od proboszcza miejscowego wydania pieniędzy.

Proboszcz tłumaczył się, że pieniędzy nie ma; bandyci, grożąc rewolwerami, splądrowali mieszkanie i zrabowali rb. 600, poczem zbiegli.

— **Zamach na pociąg.** W Łocy na d. 14 b. m., przejazdowy stróż służby drogowej kolei wiedeńskiej zatrzymał na linii od strony Niessaawy, o 3 wiorsty od Aleksandrowa, mieszkańca gm. Łaciążek, 56-letniego Michała Rakowskiego, który, wracając po liliację do domu w stanie nietrzeźwym, poukladał na szynach kamienie pod pociąg towarowy, idący z Aleksandrowa. Winnego aresztowano.

— **Niebezpieczna wieś.** Wieś Tauzka, pow. bałckiego, jest jedną z największych wsi gub. podolskiej, ale zarazem sygnie — jak donosi „Pod.” — z napadów, rozbojów i kradzieży, oraz awantur i bijatyk. W dniu 14 października niejaki T. T. obchodził swoje wesele. Pan młody oddawa już miał zatarg z G. i ten postanowił się na nim zemścić. Dowiedziawszy się o tem, ojciec narzeczonej K. zaprosił oba przeciwników do siebie i przy kieliszku pogodził ich z sobą. Pomimo to w dniu wesela G. kupił za kilka rubli wódek, zaprosił 15-tu podobnych sobie awanturników, uzbroid ich w różne narzędzia i napadł z nimi na dom, w którym odbywało się wesele. Gospodarz domu K. zaczął do napastników przemawiać, ale jeden z nich rzucił się na niego i ciężko go ranił. Wszczął się popłoch i hałas; weselni goście mocno podchmieleni, rzucili się na uciekających napastników. Powstał wśród nich znajomy się młody włościanin L., mieszkający w pobliżu, weselnicy otoczyli dom jego. W tej chwili zbliżył się ojciec młodego L. Widząc chałtę eteczoną, a nie wiedząc co się stało, zapytał o przyczynę zbiegowiska. Tłum z rykiem „za syna pobijemy ojca”, rzucił się na starego i tak go pobił, że w przeciągu godziny zmarł, nie odzyskując przytomności. Siędem osób aresztowano.

## Telegramy.

### Duma.

**Petersburg.** 17 TAP. Na dzisiejszym posiedzeniu Dumy państwowej odbędą się wybory towarzyszy przewodniczącego, sekretarza, określone liczby towarzyszy sekretarza, wybór ich, rozmieszczenie członków Dumy w dniach.

### Pożar.

**Płock.** 17 TAP. Na wolwarkach Siemkowo i Gniewkowie spłonęły 3 spichlerze. Napalnione zbożem. Straty wynoszą 20,000 rb.

### Ujęcie rabusiów.

**Ryga.** 17 TAP. Ujęto w pobliżu Rygi uzbójczych rabusiów, którzy napadli w pow. rygskim na żydą i dwóch włościan. Jeden z ujętych zastrzelił się w areszcie, dwóch odesłano do Rygi.

### Rozbicie pociągu.

**Ekaterynostaw** 17 TAP. Na przejeździe Ługański-Olechna nastąpiło rozbicie pociągu. Ruch wstrzymany. Parowozy obu pociągów silnie uszkodzone. Ofiar w ludziach niema.

### Napad na „arteliszczyka”.

**Tyflis.** 17 TAP. W pobliżu zarządu dróg zakaukaskich dwaj ludzie napadli na „arteliszczyka” fabryki tytoniu i zabili go, pieniądze jednak zabrać nie zdolali. Jednego z napastników zatrzymano.

### Napad na magazyn.

**Czyta.** 17 TAP. Ouegdaj o godz. 6-iej w. dokonano napadu na magazyn Duchaja w celu rabunku kasy. Duchaj wyjął rewolwer, napastnicy rozpoczęli strzelanie i ranił śmiertelnie subjekta oraz kasjerkę. Duchaj zranił jednego z napastników, którego porwali towarzysze i zbiegli.

### Burza.

**Ekaterynostaw** 17 TAP. Nad torem dr. z. Ekaterynińskiej przeszła burza, która w wielu miejscach zatopiła i uszkodziła linję kolejową.

### Zamach na rewolwerowca.

**Odesa** 17 TAP. Na ul. Piżnowskiej ciężko raniono rewolwerowca Bagnińskiego, na którego niedawno dokonano zamachu. Napastnik zbiegł. Bagniński poznał w nim sprawcę pierwszego zamachu.

### Bombi na cmentarzu.

**Sewastopol** 17 T. A. P. Wierzarze na cmentarzu wykryto 18 zabitych. Zatrzymano 3 osoby, którym dowiedziono przygotowanie bomb.

### Mrozy.

**Niznij Nowgorod,** 17 T. A. P. Spadł śnieg. Mroź dochodzi 12 stop. Kursowanie statków przerwane.

# WIECZORY POWIEŚCIOWE.

Dodatek (4-ty) „Gońca Częstochowskiego.”

## BYĆ ALBO NIE BYĆ.

(powieść)

przez Zofię Marję Sch.

(Ciąg dalszy).

Większa część gości zatrzymała się w tańcu, chcąc się dowiedzieć, co by ta dziwna scena nad wszystkim. Najbliższym Henryka był w tej chwili brat jego John.

Ten ostatni poznał Magdalenę odrazu. Postanowiła ona tem niespodziewanem zjawieniem się w obec tylu gości upokorzyć dumnego człowieka, i dotknąć jaknajbardziej jego miłość własną.

Ludzie atoli są na szczęście dosyć samolubni tak dla siebie samych jako i dla drugich, ażeby w danym razie, naprzykład na balu, własną przyjemność i zabawę mogli stawić wyżej nad wszystko. Skutkiem więc, tego wystąpienia Magdaleny i jej przemowa, żadnej prawie nie zrzuciły przerwy w balu, który się z całą świetnością i wesołością dalej odbywał.

Słowa starej niewiasty zostały przy powszechnej radości wkrótce zapomniane i chyba dopiero nazajutrz zaczęło jej sobie przypominać i rozbiierać, kiedy już i sam bal bogatego bankiera pod ścisłą wzięto krytykę.

Podczas dalszych tańców młodego towarzystwa i kiedy osoby starsze do zielonych stolików zasiady, a poważniejsze damy rozmową się bawiły. John Gratten opuścił mieszkanie i pospieszył do mieszkania Richson'a.

Słabe światło wychodziło z drugiego pokoiku, gdy John wszedł do pierwszego. Sprzętów nie było tu już żadnych; pozostał tylko jeden stół, na którym stał mały lichterzyk z zapaloną świecą.

Przy nim stała Magdalena i czytała jakiś papier szczególnej powierzchności. Zdawało się, jak gdyby on się poprzednio w ogniu znajdował. Obok niej stał ośmiolletni chłopczyk i ciekawie wpatrywał się w oblicze swej babki.

John wszedł do drugiego pokoju.

Magdalena spojrzała nań, i gdy wzrok jej spoczął na dumnym obliczu John'a, oczy jej zaskrzyły się z gniewu.

— Czego pan tu chcesz? — zapytała niechętnie. Dopóki jeszcze żyje, mieszkanie to do mnie należy i przez jego progi żaden z Grattenów przestąpić nie powinien.

— Magdaleno, rzekł John, przerywając staruszcze, — uspokój się. Ja przyszedłem dowiedzieć się tylko, na co się uskarżacie. Jeśli wam taką krzywdę wyrządzono, postaram się o odzyskanie praw waszych.

— O odzyskanie praw moich? — wtrąciła Magdalena. — Czy pan zdążył wskazać tę biedną kobietę, którą brat twój, wyganiając dzieci moje odemnie, życia pozbawił? Nie, jej życia pan nie zapłacisz, chociażbyś za nie cały swój majątek oddał. Odejdź pan zatem. Ja zaś nie opuszczę tego mieszkania, ale zabiorę klucz od niego i do grobu zaniosę pamięć o krzywdzie, jaką mi synowie bogatego Grattena wyrządzili. Proszę się oddalić!

— Jeszcze nie, — odpowiedział John spokojnie. Mój nieboszczyk ojciec zapewnił wam rocznego wsparcia trzysta talarów i używalność tego mieszkania. Mój brat przysiąc was do opuszczenia jego domu. Otóż, ja wam będę wypłacał nadal po trzysta talarów rocznie i sądzę, że ta kwota sownie wynagrodzi utratę takiego mieszkania. Ja nie chcę, ażeby o rodzinie Grattenów mówiono, że ona o swoich zobowiązaniach zapomina.

Magdalena zacisnęła tylko usta, by powstrzymać wyrazy, które się już z nich wydobyć miały i w milczeniu spojrzała na John'a, a gdy i on milczał, uchwyciła swego wnuka za rękę i pochyliła się ku niemu, mówiąc:

— Folko, przypatrz się dobrze temu panu, abyś pamiętał, jak wygląda. On ofiarował twej babce pieniądze, jako wynagrodzenie za to, że brat jego zabił twoją matkę. Nazywa się on Gratten. Umrzyj raczej z głodu i zimna, a nie przyjmij nigdy nic od ludzi, którzy to nazwisko noszą. Gdy dorosisz, nienawidź całą tę rodzinę. Nie pierwszą jest twoja matka, która cierpiała z powodu tych żyjących ludzi. Nie zapomnij nigdy kochać i bać się Boga, a nienawidzieć i pogardzać rodziną Grattenów! Czy mnie rozumiesz?

— Rozumiem, babciu, — odpowiedział chłopczyzna i spojrzał dziecinnie wyzywającym wzrokiem na dumnego bogacza.

Magdalena wyprostowała swą postać i zwracając się do John'a, dodała zarazem:

— To moja odpowiedź, panie Gratten. To co mi dał wasz ojciec, jest moje. Jego powinnością było pamiętać o mnie; nic więcej nie przyjmę. Nie trać pan nadaremnie słów swoich, gdyż powinieneś wiedzieć, że Magdalena ustępować nie zwykła. Nie jesteś pan w stanie niczem okupić nienawiści mojej dla was, jaką dzieciom i dzieciom moich dzieci przekazuję. A kto wie, jakie ona w przyszłości wyda owoce?

John oddalił się nic nie odpowiedziawszy. Wracając do strojnych salonów brata, ciągle brzmiał mu w uszach złowrogie wyrazy Magdaleny:

„Kto wie, jakie ona w przyszłości wyda owoce?”

Zdawało mu się, jakoby echo tej groźby wzbudziło w nim na nowo niechęć do brata i jakoby ono odzworowało w jego pamięci to wszystko, o czem już szczerze zapomniał pragnął. Rozdrażnienie Claes Henryka przeciwko John'owi z powodu jego małżeństwa z kobietą, którą kochał, stało mu mu odrazu w pamięci i wywołało żywe niezadowolenie nie tylko z brata, ale nadto i w wyższym jeszcze stopniu z Florencji, jego żony.

Tym sposobem uczucia jego wyszły ze zwykłej równowagi i dla tego uważał za najwłaściwsze, opuścić dom braterski.

Wróciwszy do domu, udał się do pokoju swej córki, dziecka, liczącego szósty rok życia, gdzie pochyliwszy się nad łóżeczkiem śpiącej, z ojcowską czułością wpatrywał się w oblicze kwitnącego zdrowiem, a pozabawionego teraz matki dziewczątka.

Słowa Magdaleny i tu jeszcze ścigały jego pamięć tak dalece, że ten człowiek, dotąd wolny od wszelkich przesądów, nie mógł pozbyć się obawy jakiegos grożącego jego niewinnemu dziecku nieszczęścia.

Przetarłszy drzącą dłonią czoło, rzekł po cichu do siebie:

— Cóż to za ślabość! Alboż to może mieć jakie znaczenie groźba takiej starej kobiety?

I udał się na spoczynek. Następnego atoli poranku odwiedził swego brata Claes Henryka, lecz pojednanie między nimi odwołko się znówu. Wypowiedziano sobie wzajemnie tyle słów drażliwych, że oddał żył już obaj w zupełnym od siebie odosobnieniu.

\* \* \*

Przy uliczce Grabarskiej stał owego czasu mały, żółta gliną pociągnięty drewniany domek, w którym od kilku miesięcy żadnego nie było lokatora. Do tego domku Ove Richson, w dwie godziny po śmierci żony, przeniósł jej zimne zwłoki. Do tegoż samego mieszkania Magdalena kazata znieść swoje ubogie sprzęty, i sama, po wiadomej już czeltnikowi rozmowie z John'em Gratten, tamże się udała.

Przybywszy, znalazła w zimmem i dość ponurem mieszkaniu syna swojego, stojącego przy łóżku, na którym niedawno co złożył martwe ciało swej ukochanej Anny.

Zbyt wielką była jego boleść, ażeby ją w wyrazach lub skardze mógł wyrazić. Ale boleść ta była połączona z takim rozdrażnieniem przeciw sprawcom jego nieszczęścia, że nawet religia nie przedstawiała mu w tej chwili żadnej pociechy.

Magdalena zatrzymała się we drzwiach, wpatrując się boleśnie w swego syna. Po chwili zbliżyła się do niego i ze łzami w oczach rzekła doń głosem stłumionym:

— Wczoraj jeszcze byliśmy szczęśliwi, ufaliśmy w przyszłość, dziś nieszczęście nas dotknęło. Niedola, nędza, przybiły nas do ziemi.

— Babcini ja tu nie zostanę, zawołał mały Folke, kryjąc głowę w fałdach sukni starej niewiasty, by nie patrzeć na blade oblicze swej matki, które jakimś przerażającym było dla niego widokiem. Usłysząwszy głos chłopca, Ove zwrócił się do niego i przywołał go do siebie.

— Czy ty już nie znasz twojej mamy? — zapytał ojciec głosem żalonym i niepewnym, wskazując ręką na zwłoki swej żony.

— Znam, ale jej się boję, odpowiedział małe.

— Boisz się? — powtórzył ojciec. — Boisz się twojej matki?

— Przywiódł syna tuż do ciała zmarłej kobiety.

— Pocałuj matkę w czoło i powiedz jej „dobranoc”, mówiąc ze łkaniem Ove. Już jej więcej nie zobaczysz. Wkrótce złożę ją w grobie, który jej przygotował bankier Claes Henryk Gratten. Pamiętaj to mój synu.

Chłopczyzna rozplakał się gorzko, ale wykonał co mu ojciec polecił.

W kilka dni potem pochowano Annę Richson.

Pogrzeb, jak utrzymywały kobiety domu ubogich św. Jana, odbył się bardzo pięknie. Wdowie wyglądał tak strapiony, że je aż serce bolało, tem więcej, że jakieś szczególne chodziły wieści, jakoby słynny w mieście bankier Claes Henryk Gratten, swoim nieludzkim obejściem się z żoną biednego stolarza, o śmierć ją przyprowadził.

Mówiono o tem nietylko pomiędzy ludźmi ubogimi, ale rozsiewano także i w wyższych towarzystwach, mnóstwo mniej więcej prawdopodobnych, na temże samem tle osnutych pogłosek. Ze Gratten przyczynił się do śmierci jakiejś ubogiej kobiety, to już było rzeczą niezawodną, i wieść ta rozeszła się tak szeroko, że przy każdem wspomnianem nazwisku Henryka Gratten, przytaczano zaraz i historję o śmierci owej nieszczęśliwej niewiasty.

Po niedługim czasie dowiedział się i sam bankier, jakie o nim krążyły wieści, a skutkiem tego dawna jego niechęć dla Magdaleny i jej syna, zmieniły się w największą nienawiść. Zład łatwo było przewidzieć, że w tej walce z dumnym bogaczem a ubogim rzemieślnikiem, ten ostatni będzie zwyciężonym.

\* \* \*

Rok czasu upłynął od pogrzebu Anny. Magdalena trzymając w nuczce swoją na rękę weszła do warsztatu syna.

Ove dopełniwszy potrzebnych warunków, został już majstrom i miał jednego czeladnika. Jednakże ów niegdys tak pracowity i orchoczy stolarz, teraz pracował z jakimś widocznym zniechęceniem i opięsatością.

Mający Folke dukał sobie w kącie nad jakimś gracikiem, podobnym do stołeczka dla lałki.

— Czy czytałeś dzisiaj „Gazetę Co-dzienną”? — zapytała Magdalena swego syna.

Ove zatrzymał się w robocie i odpowiedział:

— Nie.

— Jest tam ogłoszenie, któreby ci się może przydało, — mówiła dalej Magdalena, podając synowi gazetę. — Zobacz na pierwszej stronie artykuł pod napisem: „Poszukiwani są biegli stolarze”.

Ove położywszy hebel, czytał głośno: — „Kilku biegłych i dobrze rekomendowanych stolarzy, może znaleźć korzystne zajęcie w Finlandji, za zgłoszeniem się do konsula rosyjskiego i t. d.”

— Co przez to rozumiesz, moja matko, mówiąc: że może mi się to na coś przydać? — zapytał Ove.

— Cóżbym mogła innego rozumieć, jeżeli nie to, żeś powinien iść do konsula i polecić się jego protekcji.

— Na co się to zdało? Gdybym nawet, co jest rzeczą nieprawdopodobną, dostał jaką robotę, musiałbym opuścić matkę, moje dzieci.

— Więc cóż zład? Byłeś tylko otrzymał korzystne miejsce. Zresztą, w każdym razie byłoby bardzo dobrze, ażebyś opuścił tułaję miasto. Roboty jest mało i my coraz bardziej ubożejemy. Nie jesteś teraz takim rączym robotnikiem jak dawniej i nie będziesz nim dopóty, dopóki się gdzieindziej nie przeniesiesz. Dla tego więc radzę ci: odpasz fartuch, ubierz się i idź do tego konsula. Jakies wewnętrzne przeznaczenie moim mi, że to przyniesie szczęście i tobie i dzieciom.

Ove odpasał w milczeniu fartuch i poszedł do przyległego warsztatu pokoiu, by się przyzwyciężyć przebrać. Folke porucił swoje straganie i zawołał za ojcem:

— Ja pójdę z tobą, bo i ja chcę iść do Finlandji. Czy słyszysz ojczek?

— Cicho bądź chłopcze, rzekła Magdalena. Dla czego krzyczysz? Dajże oju pokój!

Folke spojrzał z ukosa na babkę, której się zawsze trochę obawiał i smutny powrócił do swojej dalecinnej roboty.

Ove wróciwszy do warsztatu, poglaskał jego głowę i rzekł do niego głosem łagodnym:

(Dalszy ciąg w przyszły poniedziałek).

**St. Szczawiński**  
w Częstochowie (obok Teatru)  
**Skład Win**  
DELIKATESÓW  
i towarów kolonialnych  
ogz. od 1878 r.

TELEFON № 9.

Poleca wszechświatowy najwytworniejszy  
**Koniak I. PREMIER & Co**  
Najprzyjemniejszy w użyciu.  
Najlepszy na cele kuracyjne.  
**DOSTĘPNY W CENIE.**

Specjalność firmy

**IMPORT**  
**WIN**  
Węgierskich  
i Francuskich.

Specjalność firmy

1068



**DRUKARNIA**

**F. D. WILKOŠZEWSKIEGO**

w CZĘSTOCHOWIE, Aleja II № 38.

Wykonuje wszelkie roboty w zakresie drukarstwa wchodzące, starannie, szybko i po cenach możliwie niskich.

**DRUKARNIA ŚWIEŻO ZAOPATRZONA**

w NOWE PISMA

afiszowe i tekstowe, w siłę elektryczną.

NA SKŁADZIE

książki dla gospodarzy domów do zapisywania lokatorów

Oglašzam!

Tylko za 2 rub. 25 k.

grająca skrzyneczka „Symfonjon”. Dla zwalczenia konkurencji, niezajając na podwyższenie cła i droższą robotnicę, jesteśmy w możności w skutek dużego zapasu towarów zaoferować Szan. Publiczności, za bardzo niską ceną nakręcaną grającą skrzyneczkę „Symfonjon” z toaletowym lusterkiem i przyjemną dla ucha muzyką, grającą głośno i długo utworzy najlepszych kompozytorów (marsze walce, polki, opery, pieśni narodowe) i t. d. Cena w każdym zagranicz. politycznym pudełku na czas krótki zamiast rb. 12 tylko rb. 2 k. 25, 2 sztuki 4 rub., 3 szt. 5 rb. 50 k. Nabywca grającej skrzyneczki „Symfonjon” sprawi sobie dużo przyjemności. Wysłał po otrzymaniu zamówienia za zaliczeniem bez zadatku. Adres Główny skład instrum. muz. Dom Handlowy T-wo „Afrykanię”, Warszawa Prózna, 10—20.

P. S. Przy zamówieniu 6 sztuk, dołącza się bezpłatnie. Przesyłka 1 do 3 ch sztuk 40 kop. Na Syberję 75 kop.

Korzystajcie z rzadkiej okazji.

1076 3—2

Zagnął kwit lokacyjny Częstochowski Towarzystwa Wzajemnego Kredytu wydany w dniu 27 kwietnia 1907 r. za Nr. 694 za imię Zofii Wigurskiej na rb. 340. Znalazła wszelkie dokumenty ten zwrócić Czestochowskiemu Towarzystwu Wzajemnemu Kredytu, gdzie odpowiednie zastrzeżenie zrobionem zostało. 1169—3—2

Do sprzedania garnitur mebli pluszem krytych i otomana. Krakowska 6. 1162 6—3

Do odstąpienia od Nowego Roku sklep rzeźniczy

z całkowitem urządzeniem wyrobioną klientelą legzystający od lat 12-tu. Sklep znajdujący się przy dwóch dużych fabrykach. K. Żulawski ul. Stradońska nr. 11.

Wszystkim osłabionym, wycieńczonym,

zdezerwowanym i pozbawionym energii tyłowej przywraca siłę i chęć do życia

**SANATOGEN BAUERA**

Pochlebny i opłynie więcej niż 3600 lekarzy i profesorów. Dostać można we wszystkich aptekach i składach aptecznych. Wystrzegaj się bezwartościowych podróbek. Prawdziwy tylko w opakowaniu oryginalnem.

Bezwzględnie gratis i franco wysyła b. Karłowicki, Warszawa, Nowo-Senatorska 4.

Sanatogen Bauera

Sanatogen Bauera

**KIT, WATĘ i WAŁKI DO OKIEN**

POLECA

Skład Apteczny

**Wacława ORZEŁ**

w CZĘSTOCHOWIE,  
III Aleja № 48, dom Szpięła.

1062



PRZECIW  
**PIEGOM, PRYSZCZOM**

wszelkiego rodzaju wysypkom, jak również zamiast kremu do twarzy używa obecnie zagranicą arystokracja jedynie

**MYDŁO „FLORA”** wynalazku D. HARTMANA w Wiedniu 1/2.

Jedyny prawdziwy środek na całej kuli ziemskiej. Polecany gorąco przez wielu lekarzy i profesorów wiedeńskich. Do nabycia wszędzie.

MYDŁO „FLORA”  
HARTMANA

Nierzównanej dobroci emalie podłogowe  
**„NOBLES”**

sprzedaje skład apteczny Stanisława Hamburga, Aleja II roż. Teatrnej Częstochowa. 643 20—0

Wydawca. F. D. Wilkoszewski.

Kierownik literacki Mieczysław Guranowski.

Drukłem F. D. Wilkoszewskiego w Częstochowie.

Za redaktora F. D. Wilkoszewski.

Po wydoskonaleniu się w fachu w Wiedniu i Paryżu otworzyłem w Częstochowie II aleja 16 (vis-à-vis Szpitala) Artystyczną Pracownię **OBUIA**

męskiego, damskiego i dziecięcego.

Podług kroju Paryskiego, Warszawskiego, Wiedeńskiego i Petersburskiego (buty). **Ceny umiarkowane.**

Pracownia pod osobistym moim kierunkiem. 1069—10—7 Z poważaniem **M. Westing cand. rer. merc.**

**Dla kaszlących i osłabionych**

EKSTRAKT KAMIELKI

**LELIWA**

w Warszawie, ul. Żelazna № 21 Tel. 59—54.

1034 Sprzedaż w Składach Aptecznych i Aptekach. 10—3

Pierwszorzędna pracownia **kóder watowych** pod firmą **E. WICHURA** w Częstochowie.

II aleja 32 obok banku państwa, dawniej pod teatrem.

Przyjmuje zamówienia od rb. 1.50 na koldry z materiałów powierzonych i własnych, przerabia stare, zniszczone koldry, ma na składzie gotowe od rb. 5 do najdroższych, poleca własnego wyrobu waty: bawełniane białe i czarne, do 40 kop. za funt, naturalne czyste wełniane, a nie sztuczne, do okien watę kolorową i watki w sprzedaży detalicznej i hurtowej. Towary fabryki „La Czenstochowieńskie” damnych. Pracownia ubiorów damskich, na składzie gotowe koldry. 996—10—5

Stowarzyszenie PRACUJĄCYCH w Częstochowie pod Jasną Górą obok Redakcji „Dzwonka Częstochowskiego” na I-em piętrze. 1082